

Miłosz K ł o b u k o w s k i – CZY W CZASACH  
„POSTHUMANISTYKI” MOŻNA  
UPRAWIAĆ ANTROPOLOGIĘ  
LITERATURY?\*

Stwierdzenie mówiące o panującym dziś powszechnie kryzysie w naukach humanistycznych wydaje się z jednej strony trafne, jako diagnoza stanu współczesnego, z drugiej zakrawa na jeden z popularnych liczmanów, utwierdzających zarówno samych humanistów, jak i pozostałych czytelników w przekonaniu o trwałości *status quo* i uniemożliwiających zmianę charakteru zjawisk zastanych. Richard Rorty na przykład wskazywał, że współczesne nauki humanistyczne inspirując się raz po raz heterogenicznymi źródłami, odwołując się do rozmaitych dyskursów – szczególnie z zakresu filozofii – właściwie powoli zatracają własną esencję, stając się wielkim projektem o niedookreślonej tożsamości, którą ciągle należy konstruować na nowo, która ciągle pozostaje *in statu nascendi*<sup>1</sup>. Wskutek szeroko ujmowanych przeobrażeń, rewizji i redefinicji klasycznie rozumianej humanistyki – wywiedzionej z tradycji filologicznej, wręcz jeszcze aleksandryjskiej – w ostatnim półwieczu można zaobserwować proces powolnej erozji pojęć stałych, aksjomatów, metod czy zmianę obszaru zainteresowań nauk o człowieku, które z rdzenia skupionej na poszukiwaniu uniwersaliów filologii (zwłaszcza klasycznej) ewoluowały w kierunku różnorodnego i w pewnym sensie antyesencjalistycznego kulturoznawstwa. Przejście od perspektywy centrystycznej i uniwersalistycznej do optyki partykularnej, zorientowanej raczej globalnie, by nie rzec – peryferyjnie, pociąga za sobą różnorakie następstwa, kreuje obiecujące możliwości, ale i niesie ze sobą możliwe zagrożenia. W dużym uproszczeniu rzecz można, iż obecnie analizowanie tekstów (np. literackich) bardziej przypomina etnograficzną analizę tekstów kultury, uwzględniającą poszczególne uwarunkowania i wpływy, które oddziaływały na autora i które wydają się odpowiadać w równym stopniu za wytworzenie tekstu, jak również biorąc pod uwagę pozycję samego badacza względem

---

\* Kazimierz Ś w i e g o c k i. *Wizje człowieka w poezji. Analiza antropologiczna twórczości Adama Mickiewicza, Cypriana Norwida i Bolesława Leśmiana*. Warszawa 2009. Instytut Wydawniczy PAX ss. 344.

<sup>1</sup> Zob. R. R o r t y. „Teoria literatury” z perspektywy czasu. Przeł. T. Kunz. W: *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki*. Antologia pod red. T. Bilczewskiego. Kraków 2010 s. 325-330.

działa i jego uniwersum symbolicznego oraz wcześniejsze uposażenie intelektualne i kulturowe osoby analizującej<sup>2</sup>.

W obecnych czasach wielką „karierę” w badaniach literackich, czy w ogóle humanistycznych, robi nurt antropologiczny. O ile na Zachodzie Europy kierunek ten nie jest niczym szczególnie nowym, pozostaje znany od kilkudziesięciu lat, o tyle w Polsce dopiero raczkuje, dość powoli zyskując status jednego z głównych, rozwijających się dyskursów nauk humanistycznych. Można wręcz – pozostając sceptycznym wobec nowych prądów – mówić o swoistej modzie na antropologię, która w różnych konfiguracjach z przydawką dopełniaczową (np. antropologia kultury, literatury, filozoficzna, kina, teatru itd.) zaczyna coraz śmielej wkraczać na uniwersyteckie salony jako nazwa jednostek badawczych (zakłady, katedry, instytuty) czy przedmiotów akademickich, wnosząc przy tym pewien powiew świeżości.

Jak każda jednak moda, zwrot kulturoznawczy czy antropologiczny skupiający humanistykę na refleksji na temat poszczególnych tekstów w partykularnym kontekście z odrzuceniem predefiniowania czy uprzedniego wartościowania, odrzucający pojęcie kanonu literatury światowej w myśl założeń teorii postkolonialnej, niesie ze sobą nadzieje, ale i zagrożenia.

Oprócz obietnicy wielkiej przygody intelektualnej zawartej w idei antropologii, rozumianej jako filozofia wyruszająca w podróż na spotkanie z Innym<sup>3</sup>, oprócz możliwości równie pasjonujących badań komparatystycznych niosących nie tylko nadzieję na nowatorską epistemologię, ale w skrajnie upolitycznionej czy wręcz ideologicznej wersji, na przemianę charakteru świata i stosunków międzyludzkich, międzynarodowych, pojawia się niebezpieczeństwo roztopienia i rozdrobnienia. Pierwsze zjawisko należałoby rozumieć jako utratę zasadniczych cech dystynktywnych humanistyki zorientowanej antropologicznie. Cóż bowiem badać i opisywać? Teksty jako zbiory znaczeń naddawanych przez konkretnych odbiorców, dyskursy panowania i uległości manipulujące przy znaczeniach czy może po prostu kultury „piszące” własne teksty? Czy w ogóle jeszcze wypadałoby mówić o obowiązku wartościowania dzieł przez badacza i próbach tworzenia kanonu, czy byłoby to niezgodne z najnowszymi, postkolonialnymi standardami „nowej humanistyki”?

---

<sup>2</sup> Jako wzorcowy przykład takiej postawy należy przywołać Clifforda Geertza i wprowadzoną przezeń kategorię opisu gęstego. Zob. t e n Ź e. *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*. Przeł. M.M. Piechaczek. Kraków 2005.

<sup>3</sup> Zob. A. M e n c w e l. *Wyobraźnia antropologiczna. Próby i studia*. Warszawa 2006 s. 22.

Drugie niebezpieczeństwo można by nazwać tyranią partykularyzmu, by nie mówić o tyranii fragmentu czy tyranii chwili<sup>4</sup>, które skazywałyby badacza na niemożność formułowania sądów uogólniających, uniwersalistycznych, a zmuszałyby (np. w imię poprawności politycznej dyskursu) do wygłaszania opinii niepełniących funkcji wartościującej czy nakazywałyby skupienie się li tylko na szczegółarskich badaniach, bez odnoszenia się do pojęć całości, procesualności, co byłoby charakterystyczne dla nowego paradygmatu w humanistyce, odrzucającej odtąd nakaz dążenia do Prawdy w imię uwielbienia cząstek. Powyższy obraz wydaje się wręcz ukazywać nauki o człowieku w stanie absolutnej reorganizacji, totalnej zmiany, zrywającej z wielbionym przez długie stulecia wzorcem. Czy więc dodanie do nazwy takowej humanistyki przedrostka *post-* nie wydaje się na miejscu?

Jak więc możliwa jest antropologia literatury, niebędąca prostą kalką „starych” tendencji i zarazem nie nazbyt nowoczesną, by pozwalała badaczowi spełniać powinności prawdziwego humanisty, jakimi są poszukiwanie prawdy, dobra, piękna w wytworach ludzkiej działalności artystycznej, trud poznania Innego czy budowanie przestrzeni wartości opartej na dyskusji i tolerancji wobec różnorodności kulturowej lub pogłądowej? Teoretycznej odpowiedzi zdawał się udzielać Edward Kasperski, określając zadania antropologii literackiej jako dziedziny nauki poszukującej odpowiedzi na pytanie o podmiot obecny w tekście kultury poprzez zawartą w nim własną wizję świata<sup>5</sup>. Badanie literatury zgodnie z orientacją antropologiczną w proponowanym ujęciu stawało się formą hermeneutyki, próbującej rekonstruować świat podmiotu tworzącego dzieło, zakładającej – zgodnie z twierdzeniem Paula Ricoeura – że „sens tekstu nie kryje się za tekstem, lecz stoi przed nim. Sens nie jest czymś ukrytym, lecz czymś odsłoniętym. Przedmiotem rozumienia jest nie sytuacja, w jakiej tekst powstał, lecz jego odniesienia do świata możliwego, dzięki nieostensywnej referencji tekstu”<sup>6</sup>.

Z podobnych założeń metodologicznych wychodzi Kazimierz Świągocki, autor książki *Wizje człowieka w poezji. Analiza antropologiczna twórczości Adama Mickiewicza, Cypriana Norwida i Bolesława Leśmiana*. O ile wspomniana praca Kasperskiego jest pozycją teoretyczną, o tyle opracowanie Świągoc-

---

<sup>4</sup> T. H. E r i s k e n. *Tyrania chwili: szybko i wolno płynący czas w erze informacji*. Przeł. G. Sokół. Warszawa 2004.

<sup>5</sup> Zob. E. K a s p e r s k i. *Świat człowieczy. Wstęp do antropologii literatury*. Warszawa 2006.

<sup>6</sup> P. R i c o e u r. *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism*. Wybrała i wstępem poprzedziła K. Rosner. Przeł. P. Graff i K. Rosner. Warszawa 1989 s. 178.

kiego wciela w życie powyższe postulaty, stając się po prostu przykładem antropologii literatury zastosowanej w praktyce. Już samo założenie uwydatnione w tytule pozwala zrekonstruować zamiysł badawczy, który przyświecał autorowi. Przedmiotem studium porównawczego stał się sposób widzenia człowieka, jego kondycji ontycznej, relacji ze światem, postawy wobec Bytu, utrwalony w dziełach wielkich poetów współtworzących tożsamość polskiej literatury XIX i początku XX w., czerpiącego z tradycji poprzednika – od początku romantyzmu, przez jego okres dojrzały i krytyczny, aż po schyłek wieku i kiełkowanie nowego stulecia literackiego. W zamiśle książka skupia zarówno literaturoznawczą, jak i filozoficzną perspektywę, o czym badacz – jako filozof i zarazem poeta – informuje *expressis verbis* już w części wprowadzającej.

Wybór egzemplifikacji nie jest przypadkowy. Świegocki – chociaż bierze na warsztat teksty autorów dziś uważanych za „klasycznych”, konstytuujących polską tradycję literacką wieku XIX i XX, z niemałą śmiałością proponuje ujęcie nowoczesne, odwołujące się aktualnych tendencji literaturoznawczych, oparte na autorskim zamiśle interpretacyjnym, tkwiącym korzeniami głęboko w myśleniu antropologicznym. Poszukując odpowiedzi na pytanie o reprezentatywne modele ludzkiej podmiotowości w literaturze ostatnich stuleci, badacz tworzy swoisty konstrukt komparatystyczny, zestawiając ze sobą autorów niezwykle istotnych, wywierających wpływ na historię polskiej literatury i – jak się okazuje – na tyle różnych, by można z nich uczynić figury przeciwstawnych typów poetyckich, a nawet doszukiwać się w ich twórczości pierwiastków filozoficznych odnoszących się do dwóch komplementarnych względem siebie nurtów szeroko rozumianej europejskiej refleksji o człowieku, mającej swoje źródła u początków kultury śródziemnomorskiej.

Świegocki bardzo dobrze korzysta z całego dostępnego mu jako filozofowi zaplecza myśli i teorii, odwołując się w trakcie analiz do niezwykle szeroko zarysowanego spektrum kontekstów – od wspomnianych antropologii starożytnego świata, cywilizacji grecko-rzymskiej i kultury judeochrześcijańskiej, przez poświeceniowe dyskursy rodzącej się nowoczesności, romantyczne teozofie inspirowane dziełami alchemików, gnostyków i mistyków, po znamienny dla w pełni rozwiniętej *modernitas* wywód Nietzschego dotyczący śmierci Boga i narodzin Nadczłowieka. Mylne byłoby jednak posądzenie autora o proste wykorzystywanie warsztatu badawczego zwyczajnie najlepiej opanowanego. Olbrzymia erudycja i bogactwo przywoływanych kontekstów filozoficzno-antropologicznych, widoczne niemal na każdej karcie książki, świadczą nie tylko o rozległym obszarze zainteresowań badawczych Świegockiego, nie stanowią również jedynie ciężących wywodowi inkrustacji o średniej wartości poznaw-

czej. Należy uznać je za wykorzystane i przywoływane w sposób w pełni funkcjonalny, przemyślany, ich pojawianie się wynika z całości zaprojektowanej przez badacza koncepcji kompozycyjnej, która – jak zostało to nadmienione – jest w duchu komparatystyczna.

Co takiego zestawia więc tak naprawdę literaturoznawca, filozof i poeta w jednej osobie?

Porównywanie poetów i ich ujęć ludzkiej podmiotowości to zaledwie pierwszy poziom interpretacyjny przemyślnie skonstruowanej budowli, jak wypada nazwać książkę Świegockiego. Na wyższych „piętrach” pracy znajdują się bowiem zagadnienia istotne dla humanistyki w ogóle, zaś w planie metatekstowym – wręcz kluczowe dla współczesnego literaturoznawstwa, zmierzającego w stronę antropologii. Pytanie, jak widzieli człowieka w stosunku do świata Mickiewicz, Norwid i Leśmian, prowadzi jedynie do kolejnych zagadek natury badawczej, np. jakie podstawowe linie da się wyodrębnić w europejskim myśleniu antropologicznym? Które mity i teksty kultury współtworzą w miarę precyzyjne interpretacje ludzkiego losu i w jakich dziełach, których epok można dostrzegać ich kontynuacje, a nawet ewolucje – oto zagadnienia, które zdają się najbardziej interesować badacza. Świegocki spogląda na trzech wielkich mistrzów słowa jak typowy komparatysta, porównując literackie sposoby kreowania ludzkiego „ja”, oddziela od siebie starannie nici materii poetyckiej w poszukiwaniu głęboko ukrytego filozoficznego kontekstu definiującego istotę człowieczeństwa.

Trzeba przyznać, że autorski zamysł jest wyraźnie udany, zaś analizy nie wydają się przesadnie osadzone w kontekście filozoficznym i metodą komparatystyczną odsłaniają zupełnie nowe aspekty badanej twórczości, które wcześniej wcale nie wydawały się tak oczywiste jak dopiero po przyjrzeniu się materiałowi badawczemu w perspektywie porównawczej. Niemała to zasługa, zwłaszcza że stan badań nad twórczością Mickiewicza czy Norwida jest wyjątkowo w polskim literaturoznawstwie zaawansowany i wydawać by się mogło, że niewiele nowego da się na temat tego fragmentu literatury XIX w. jeszcze powiedzieć. Świegocki udowadnia coś zupełnie innego, obalając ten uniwersytecki mit. Pomimo urodzaju publikacji na temat dwóch wieszczów stosunkowo niewiele opracowań ujmuje materiał w perspektywie porównawczej. Okazuje się, że – po pierwsze – wciąż należy ponawiać refleksje nad największymi twórcami, gdyż mimo ogromnej literatury przedmiotu da się wskazać aporie, a – po drugie – że nowoczesne metody nauk porównawczych odsłaniają zupełnie nowe pole badań. Trzeba je zdecydowanie poszerzać i eksploatować, bo dostarczają niespodziewanych perspektyw i interesujących narzędzi.

Rzecz jasna złudne byłoby popadanie w same zachwyty. Uczciwie należy przyznać, że spośród trzech analizowanych poetów najbardziej w pracy Świe-

gockiego „od-czytany” został Mickiewicz. Na temat charakteru jego poetyckiej antropologii udało się autorowi ukazać najwięcej intrygujących, nowatorskich (choć poniekąd w jakimś stopniu już obecnych) spostrzeżeń, choć dotyczą one jedynie wybranych utworów (np. *Farysa*). Nieco bardziej „przewidywalnie” wypada w tym porównaniu interpretacja dzieł Norwida, choć w żadnym wypadku nie można powiedzieć, że autor ograniczył się do powtarzania sądów powszechnie znanych i uświęconych odpowiednio długą tradycją badawczą.

Największy niedosyt poznawczy pozostawia trzecia i zarazem wyraźnie krótsza od poprzednich część książki poświęcona poezji Bolesława Leśmiana. Pomimo że taka kompozycja ma swoje uzasadnienie formalne względem całości zaprojektowanego wywodu, pomimo że można tłumaczyć ją metodologią badań – dzieło Leśmiana bowiem ukazuje Świegocki jako procesualnie ujętą kontynuację jednego z wcześniej określonych typów, która przeszła metamorfozę w wyniku przemian kulturowych – w trakcie lektury wyraźnie daje o sobie znać pragnienie nieco szerzej zarysowanego kontekstu kulturowego epoki dwudziestolecia, jak miało to miejsce wypadku dwóch wcześniejszych rozdziałów poświęconych autorowi *Dziadów* i twórcy *Promethidiona*.

Książkę – co jest jej ogromnym atutem – polecić można nie tylko czytelnikom z przygotowaniem filozoficznym. Autor posłużył się przejrzystą kompozycją i klarownym stylem, a także komunikatywnym językiem, dzięki czemu po pracę mogą spokojnie sięgnąć zarówno znawcy, filologowie, studenci, a nawet po prostu humaniści czy osoby zainteresowane poezją XIX i XX w. Nie wydaje się łatwą sztuką operowanie materiałem badawczą, która ma tak bogatą tradycję w historii literatury, odpowiednie miarkowanie treści odwołujących się do niezwykle obszernej literatury przedmiotu i wnoszących powiew świeżości analiz. Świegockiemu jednak sztuka ta w pełni się udała. Z aptekarską niemal precyzją odmierzał proporcje między nowymi spostrzeżeniami a odwołaniami do bardzo skrupulatnie relacjonowanego stanu badań, który zrekonstruował w sposób szczególnie dokładny z iście benedyktyńskiej pracą, dzięki czemu książka ma walor nie tylko poznawczy, ale i popularyzatorski, zarówno w odniesieniu do poezji, jak i literaturoznawczej refleksji. Mogą się z nią zapoznać zarówno doktoranci, studenci, jak i przyszli adepci kierunków humanistycznych. Fragmenty analiz Świegockiego napisane barwnym, żywym, komunikatywnym językiem, wolnym od naukowego „nimbu” i przesadnie rozwlekłych konstrukcji składniowych, z powodzeniem można by zamieścić w podręcznikach języka polskiego przeznaczonych dla licealistów czy w repetytoriach maturalnych. Nieczęsto zdarza się, aby badacz tak sprawnie poruszający się w historii literatury wieku XIX, dodatkowo operujący niezwykle szerokim horyzontem historii idei, potrafił formułować myśli o bardzo doniosłym znaczeniu dotyczące

niezwykle trudnych problemów interpretacyjnych z lekkością stylu, łatwością odbioru frazy czy z precyzją i prostotą języka. Wyraźnie widać, że praktyka poetycka ułatwiła Świegoickiemu napisanie dzieła poznawczo ważnego, a jednocześnie w miarę łatwego w odbiorze, zapewniającego przyjemność nie tylko intelektualną, ale i estetyczną.

W odniesieniu do omawianej pracy pojawia się jednak kilka wątpliwości natury kompozycyjno-formalnej. Przede wszystkim nie do końca jasny okazuje się sposób rozumienia tytułowego terminu „poezja”. Wydaje się on wręcz symptomatycznie podobny do eklektycznego i szerokiego rozumienia romantyków, którzy widzieli w niej po prostu twórczość słowną. Jak okazuje się w trakcie lektury, Świegoicki odwołuje się przede wszystkim do liryków. Najwięcej przykładów znajduje się w części poświęconej Mickiewiczowi, której rola w książce urasta niemal do rangi ukazania ewolucji poetyckiej autora *Romantyczności*, zawiera analizy i interpretacje wierszy pochodzących z różnych okresów twórczości poety, a łączących się z pozoru niewidocznymi na pierwszy rzut oka motywami antropologicznymi.

Problematyczne jednak może wydawać się zaklasyfikowanie jako liryki fragmentów większych całości. W przypadku części Mickiewiczowskiej punktem dojścia badacza okazuje się Wielka Improwizacja, włączona arbitralną decyzją autora w konstruowany przez niego ciąg interpretacyjny, ukazujący ewoluującą w twórczości poety ideę wyzwalającego się od wpływów zbuntowanego podmiotu romantycznego. Pomysł sam w sobie i kompozycyjnie, i intelektualnie wydaje się zarówno owocny poznawczo, ciekawy, jak i odważny, aczkolwiek opłacalny. Jedyne wątpliwości są natury formalno-interpretacyjnej. Przede wszystkim brakuje należytego odniesienia *praidei* nadczłowieka dokonującego autodeifikacji do całości *Dziadów* drezdeńskich, jak i całego cyklu. Przecież nie bunt Konrada w części III narodowego dramatu był jej punktem centralnym, tylko klęska pysznego i narcystycznego poety oraz zwycięstwo postawy pokornej ofiary. Kontekst ten nie został u Świegoickiego wyeksponowany wystarczająco. Z jednej strony można by mieć do autora pretensje o zaledwie sygnalizacyjne zarysowanie Mickiewiczowskiej idei, o wzmiankowanie jedynie o późniejszej jego twórczości. Z drugiej strony autora tłumaczy obszerność takowych analiz, która rozbiłaby tok dowodzenia i mechanizm porównawczy zawarty w książce. Rozdrobniłaby analizy, a na pewno znacznie przekroczyłyby ramy studium komparatystycznego twórczości trzech poetów. Zamyśl interpretacyjny – niebanalny, odważny, autorski – zdaje się po części usprawiedliwiać badacza i sprawia, że łatwo można zapomnieć o pozornej nieścisłości metodologicznej.

Nieco więcej pytań może rodzić kwantyfikowanie dzieł Norwida, gdyż część mu poświęcona otrzymała inny układ kompozycyjny niż rozdział pierwszy.

O ile początkową partię książki ukształtował Świegocki indukcyjnie – z analiz poszczególnych, zestawionych ze sobą utworów wyprowadzał wnioski natury ogólnej dotyczące antropologii poetyckiej Mickiewicza, o tyle część Norwidowska ma strukturę dedukcyjną. Znając kształt antropologicznej refleksji Mickiewicza, Świegocki nie rekonstruuje wizji Norwida z samych tekstów – po prostu znając dobrze jej charakter, porządkuje wywód nie wedle utworów, a wedle problemów dotyczących antropologii poetyckiej, jednocześnie tak ustawiając kolejność prezentowanych treści i argumentów, że precyzyjnie ukazuje różnice w ujęciach zagadnienia podmiotowości ludzkiej między Mickiewiczem a Norwidem, co świadczy o przemyślanym i z góry zaplanowanym i dojrzałym zamyśle interpretacyjnym, który autor pragnął ukazać. W ten więc sposób nie tyle proces dojrzewania utworów niosących przesłanie ogólnoludzkie staje się tematem części drugiej, ile raczej charakterystyka metafizyczno-teologicznego sposobu widzenia człowieka przez Norwida. Układ tekstocentryczny został więc zastąpiony w rozdziale drugim porządkiem problemowym, ze szczególnym uwzględnieniem takich aspektów, jak Prawda, wiedza, praca, miłość, soteriologia czy wolność. Pociąga to za sobą dość istotne konsekwencje interpretacyjne. Myśl autora *Quidama* ukazana zostaje bowiem przez badacza jako całościowa, skończona, zamknięta, wręcz jako swoisty „systemat”, co nie do końca wydaje się zgodne z intencjami poety, który wykazywał się nieufnością wobec wszelkich absolutyzujących systemów filozoficznych, politycznych czy teozoficznych (jako autor słów „Prawda się razem dochodzi i czeka!”), nigdy nie uzurpowałyby sobie prawa do objawiania jednego, całościowego i jedynie poprawnego „systematu” wyjaśniającego świat. Wydaje się więc, że Świegocki posuwa się o krok dalej od samego artysty – najprawdopodobniej w celu wyostrenia opozycji między wieszczami, która stanowi jądro kompozycyjne studium porównawczego.

Nie sposób nie odnieść wrażenia, że powyższa decyzja autorska odzwierciedla zarówno głębokie przekonanie co do wartościowania omawianych utworów, jak i zdaje się symptomatycznie oddawać podejście badacza do przedmiotu refleksji i bliską mu wizję antropologii. Konstruktywny komparatystyczny zaproponowany w książce można by scharakteryzować pokrótce jako konfliktowe zestawienie dwóch różnych sposobów widzenia człowieka. Pierwszy z nich opiera się na pełnej pychy i wiary we własne siły, wybujałej, charakterystycznej zarówno dla romantycznego indywidualizmu, jak i paradoksalnie dla dyskursu oświeceniowego (przy zasadniczej różnicy celów i sposobów dojścia do nich) postawie jednostki prowadzącej w skrajnej postaci do zgubnej, a nawet zbrodniczej gnostycznej w źródłach idei autodeifikacji, która w wyniku ewolucji przeobraziła się w Nietzscheańskie hasła patronujące epoce Leśmiana. W opo-



zycji do niej kreśli Świegocki tradycję antropologii chrześcijańskiej, opartej nie na wizji potężnego człowieka-maga demiurgicznie kreującego rzeczywistość, ale na obrazie człowieka-sługi Bożego z pokorą wypełniającego wolę Pana i odnajdującego pełnię własnej podmiotowości w zbawczym zjednoczeniu z wolą Boga w Prawdzie.

Pierwszy nurt egzystujący w tradycji europejskiej odpowiada wizjom antropologicznym dającym się wyprowadzić z analizowanych przez badacza utworów Mickiewicza, dla których skrajnym punktem dojścia okaże się Wielka Improwizacja. Z kolei reprezentantem drugiego, chrześcijańskiego w duchu modelu egzystencji ludzkiej okazuje się Norwid i jego myśl, którą autor rekonstruuje – znów mógłby ktoś rzec nie do końca konsekwentnie w stosunku do tytułu pracy, bo zarówno na podstawie poezji, jak i wypowiedzi dyskursywnych, traktatów filozoficzno-estetycznych czy listów. Nie należy jednak czynić z tego zarzutu, gdyż, po pierwsze, charakter twórczości romantyków był eklektyczny, za poezję uznawali niemalże całość twórczości słownej, po drugie, nie sposób kompetentnie mówić o antropologii Norwida z całkowitym pominięciem dzieł niepoetyckich (w dzisiejszym rozumieniu terminu). Niemożliwością chyba byłoby zarówno dalsze rozszerzanie kontekstów, jak i okrajanie książki z niektórych analiz. Dlatego należy podkreślić, że szczególnie trudne zadanie, jakiego podjął się autor, pragnąc zrekonstruować najważniejsze antropologie literackie XIX i XX w., zostało wykonane bardzo sumiennie, choć nie do końca wyczerpująco – co trzeba jednak rozumieć nie jako wyraz niedosytu badawczego, ale jako afirmację możliwości i jednocześnie konieczności dalszych badań w obszarze przez Świegockiego penetrowanym. Praca poety i filozofa powinna być jednym z kamieni wieszających lawinę, gdyż wiele jeszcze kwestii pozostaje do rozpatrzenia na gruncie polskiej antropologii literatury. Dobrze, że książka ta nie rości sobie prawa do absolutyzacji czy systematyzacji form antropologii poetyckiej XIX i XX w. wedle zaproponowanego przez Świegockiego modelu, gdyż dzięki temu otwiera dyskusję, tworzy zaczątek agory, na której może paść wiele jeszcze głosów na pokrewne tematy.

W obliczu niekwestionowanego sporu pomiędzy dwiema rywalizującymi od wieków wizjami człowieka, jego kondycji, praw, zadań, miejsca w kosmosie – między dyskursem nowoczesności, uwznioślającym rolę i prawo jednostki, opierającym się na wartości buntu wobec świata i dążenia do zupełnej wolności, samotności, egotyzmu, oraz dyskursem chrześcijańskiej pokory i dojrzałości do wyboru Prawdy nie jako „wolności od”, ale „wolności do” – Świegocki choć zachowuje należyty naukowcowi obiektywizm, umieszczając Norwida w centrum i zestawiając kontrastowo z dziełem Mickiewicza, prezentując myśl autora *Vade-mecum* jako dojrzałą i całościową. Opowiada się tak naprawdę po

stronie tejże wizji człowieczeństwa czy daje dowód nie tylko głębokiego przeżywania badanej literatury, ale i badawczej odwagi. Northrop Frye, jeden z ojców antropologii literatury, pojmujący pracę jako formę docierania do objawienia poprzez ogląd tekstu w kontekście całej literatury, uważał, że samo badanie literatury może być niczym wtajemniczenie w świat i Boga, dokonujące się poprzez teksty<sup>7</sup>. Można zaryzykować stwierdzenie, że również Świegocki zdaje się bliski tymże ideałom.

Należy jednak podkreślić, że konstrukt interpretacyjny proponowany przez autora wydaje się zasadniczo wyostrojony, a nawet przybiera kształt czysto autorskiej interpretacji krytycznej. Świegocki w iście hermeneutyczny sposób analizując kolejne liryki Mickiewicza, wykazuje się podejściem redukcyjnym, dobiera teksty w taki sposób, aby należycie egzemplifikowały stawianą przez niego tezę o obecności dwóch walczących ze sobą interpretacji ludzkiego losu. Pomija przy tym chociażby wiele utworów Mickiewicza z analogicznych okresów twórczości, które nie wpisują się w projektowaną przez badacza wizję antropologii nowoczesnej u autora *Pana Tadeusza*. Tak dzieje się chociażby z niektórymi lirykami okresu rzymskiego czy ze wspomnianym już przesłaniem III części *Dziadów* jako całości. Skrupulatność rekonstrukcyjna stanu badań nie do końca odpowiada pokorze badacza wobec materii poetyckiej, którą traktuje on wybiórczo, poszukując przede wszystkim dowodów na poparcie stworzonej przez siebie figury intelektualnej. W tym sensie zwycięża w Świegockim interpretator twórczo, wedle własnej „przedrozumianej”, z góry założonej tezy odczytujący analizowane dzieła literackie.

Zastanawiający wydaje się również brak kontekstu badań francuskiego antropologa kultury i literaturoznawcy zarazem – Renégo Girarda, który formułuje poglądy w licznych punktach zbieżne z wizją świata i antropologią Norwida. Wystarczy wspomnieć, że Girard w jednej z pierwszych większych i głośniejszych prac<sup>8</sup> dokonywał pośredniej krytyki poromantycznego indywidualizmu jako pełnej złudzeń postawy i przekonania o tym, że podmiot może być źródłem dla samego siebie, także jedynym źródłem własnych pragnień. Te rodzić się bowiem miały – zdaniem Girarda, który w następnych książkach wyprowadził z teorii mimetycznej schemat kozła ofiarnego – w relacji podmiotu z przedmiotem pragnienia i posiadającym go innym lub własnym sobowtorem,

<sup>7</sup> N. F r y e. *Wielki Kod. Biblia i literatura*. Przeł. A. Fulińska. Przekład przejrzał i wstępem opatrzył M.P. Markowski. Bydgoszcz 1998.

<sup>8</sup> Zob. R. G i r a r d. *Prawda powieściowa i kłamstwo romantyczne*. Przeł. K. Kot. Warszawa 2001.

któremu podmiot mógł zazdrościć. Chęć naśladownictwa miała prowadzić do rywalizacji sobowtórów, a następnie do kryzysu ofiarniczego, który badacz rozumiał jako mechanizm przywracania równowagi i *status quo* społecznego poprzez kolektywne napiętnowanie jednostek, zastosowanie wobec nich przemocy i zrytualizowaną zbrodnię<sup>9</sup>. Zdaniem Girarda – nawróconego katolika – naśladownictwo wypływające ze zbytnio pobudzonej potrzeby „fałszywego” (w tym kontekście można by rzec „romantycznego”) indywidualizmu prowadziło do zatracenia ludzkości w grzechu i odejściu od naśladowania Chrystusa. Chrześcijaństwo widział z kolei francuski antropolog jako jedyną religię walczącą z szatańskim w swej istocie mechanizmem kozła ofiarnego. Czyż podobnego charakteru nie ma krytyczna wobec romantycznej indywiduacji podmiotowości idea Norwida lub jego surowy osąd mesjanizmu jako niezgodnego z pierwotnym zamysłem Boga wysyłającego pomazańca?

Być może podobieństwa myśli XIX-wiecznego poety i współczesnego kulturoznawcy wymagają nieco szerszego omówienia, może nawet odrębnego studium? Mimo to szkoda, że Świegocki w ogóle nie wykorzystał tego tropu – nazwisko Girarda nie pojawia się w książce ani razu gdyż bliższe przyjrzenie się powinowactwu mogłoby dać życie wielu inspirującym impulsom interpretacyjnym i zarazem bardzo dobrze wpisywałoby się w ideową strukturę wywodu Świegockiego o „czwartym wieszcu”<sup>10</sup>.

Autorowi udało się także uniknąć niebezpieczeństwa ograniczenia horyzontu intelektualnego pracy do jednej komplementarnej opozycji, jaka rysowałyby się przy porównywaniu Mickiewicza z Norwidem. Książka jest zresztą rozwiniętą i zmienioną wersją wcześniejszej pracy z 2006 r.<sup>11</sup> Punktem wyjścia do dalszych rozważań miała stać się twórczość Bolesława Leśmiana. Poprzez zajęcie się poetą tworzącym w okresie dwudziestolecia międzywojennego Świegocki próbuje osiągnąć kilka celów. Po pierwsze, udowadnia słuszność zaproponowanego przez siebie podziału na dwie dychotomiczne linie antropologiczne. Leśmian ma reprezentować czasy po „śmierci Boga”, czyli czasy, w których do głosu coraz bardziej dochodziła gnostycka idea autodeifikacji; w których człowiek dokonujący samouwielbienieckiego „przewartościowania wartości” zajmował miejsce Absolutu. Z tego wynikać miał pesymizm obecny w poezji au-

---

<sup>9</sup> Zob. t e n ż e. *Początki kultury*. Przeł. M. Romanek. Kraków 2006.

<sup>10</sup> Dotychczas na podobieństwo myśli Norwida i Girarda zwróciła uwagę B. Wołoszyn. Zob. t a ż. *Męczeństwo w twórczości Norwida*. „Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne” 2005 t. 6 s. 458.

<sup>11</sup> K. Ś w i e g o c k i. *Człowiek wobec Boga i świata w poezji*. Instytut Wydawniczy PAX. Warszawa 2006.

tora *W malinowym chruśniaku*, a także wizja Boga niedoskonałego, kalekiego, niemającego pełnej i wszechmocnej władzy panowania nad stworzeniem, które wcale – jak słusznie interpretuje Świegocki – u Leśmiana nie okazało się dobre, niczym w *Księdze Rodzaju*. Dzięki takiemu zabiegowi kompozycyjnemu model zaproponowany przez badacza otwiera się na dalsze interpretacje, okazuje się zdalny do użycia poza kontekstem porównania Mickiewicza z Norwidem. Ponadto Świegocki ukazuje zaproponowaną przez siebie dychotomię jako postępujący w kulturze proces – czy wręcz swoiste zmagania ducha ludzkiego z sobą samym przez wieki – co świadczy o dojrzałości koncepcji autorskiej i jej długofalowości. Niestety, wskazanym już wcześniej mankamentem trzeciej części pracy jest jej niewielki rozmiar, co akurat w zestawieniu z bardzo rozległymi i wieloaspektowymi analizami poezji Mickiewicza i Norwida przekłada się na jakość poznawczą prezentowanych sądów.

Największym zwycięstwem Świegockiego jako literaturoznawcy wydaje się natomiast metoda, której użył. Nie poprzestał na klasycznych sposobach analizowania i interpretowania dzieł w kontekście historii literatury czy genealogii. Nie bał się zaryzykować badawczego eklektyzmu metod porównawczych, aby doszukiwać się poza tekstem przede wszystkim obrazu ludzkiej podmiotowości, aby poza esencję przechodzić ku egzystencji. Jak zauważa sam autor, sposób ten ma liczne zalety.

Jedynie za jej pomocą [interpretacji typu egzystencjalnego] można ocalić i dowieść słuszności pierwszego spontanicznego wrażenia, jakie rodzi lektura tego poematu [*Farysa*], w świetle którego jawi się on jako oczywiste arcydzieło. [...] Poznanie i zrozumienie tego ułatwić może tylko odpowiednia lektura egzystencjalna tekstu, która przekracza kategorie poznawcze metody historycznoliterackiej. Ta ostatnia bowiem zatrzymuje się na poznawczo na takich pojęciach jak „romantyczne”, „romantyka”, „bohater romantyczny”, „bajronizm”, „indywidualizm romantyczny”, „orientalizm” itp., traktując je jako kategorie ostatecznie samozrozumiałe i wyczerpujące, a także „usprawiedliwiające” wszystko to, co nie mieści się łatwo w językowych i mentalnych przyzwyczajeniach współczesnego odbiorcy. Analiza egzystencjalna (która w przypadku *Farysa* mieści się całkowicie w granicach alegoryzmu i symbolizmu badawczego) odsłania nam bodaj najgłębsze warstwy sensu utworu, przekraczając ramy kategorii historycznoliterackich i pozwalając widzieć znaczenia utworu ponadhistoryczne, ponadczasowe, tak jak ponadhistoryczna, ponadczasowa jest ontologiczna struktura człowieka, choć ona sam żyje w czasie i historii<sup>12</sup>.

Czyż powyższe słowa nie są zarazem manifestem współczesnego literaturoznawcy, który przypomina o podstawowych powinnościach filologa, jakimi są:

<sup>12</sup> T e n Ź e. *Wizje człowieka w poezji. Analiza antropologiczna twórczości Adama Mickiewicza, Cypriana Norwida i Bolesława Leśmiana*. Instytut Wydawniczy PAX. Warszawa 2009 s. 75-76.

szacunek dla tekstu, próba zrozumienia intencji autorskich w celu objaśnienia i przybliżenia ich odbiorcom, dbanie o odbiór tekstów i wspomaganie literatury w jej życiu? Te same postulaty są dziś bardziej aktualne niż kiedykolwiek, zwłaszcza że nie nikną próby budowania antropologii literatury może nie bez autora, gdyż ten epizod strukturalizmu wydaje się miniony, ale bez podmiotu. Świegocki zdaje się udowadniać, że tradycyjnie nie znaczy wstecznie, pojmowana antropologia literatury rozumiana jako dyskurs opowiadający o człowieczym świecie obecnym w tekście jest w pełni możliwa nawet w czasach „post-humanistyki”, rozdrabniającej się w coraz to większą liczbę dyskursów i wielokulturowych, chaotycznych spostrzeżeń. Praca filozofa i poety, interesująca, miejscami odkrywczą, inspirująca, stać się może wzorcową pozycją w polskiej antropologii literatury, która niekoniecznie przecież musi funkcjonować tylko i wyłącznie z wykorzystaniem takich metod, jak dekonstrukcjonizm, konstruktywizm czy psychoanaliza polacanowska. Książka Świegockiego to – miejmy nadzieję – jeden z typowych tekstów-koryfeusza nowego świata humanistyki, nowoczesnego w metodzie, lecz opartego na solidnych fundamentach wiary w piękno, sens, wartość i istotę ludzkiego życia oraz świata w jego realnym kształcie. Oby naprawdę była to pozycja zachęcająca wszystkich badaczy (nie tylko XIX- i XX-wiecznej literatury) do dyskusji w podobnym tonie.

CAN ANTHROPOLOGY OF LITERATURE BE PRACTICED  
IN THE TIMES OF “POST-HUMANITIES”?

S u m m a r y

The author analyzes Kazimierz Świegocki's book with respect to the most important changes in modern humanities – especially to the anthropological turn, that is the literary scholars' interest in the methods of cultural as well as comparative studies. Kłobukowski interprets Świegocki's comparative study on two planes – as an intriguing and sometimes innovative study of great Polish poets who participated in creating the literary tradition of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries, and also as an attempt at building anthropology of literature using modern methods, but also deeply rooted in the philological tradition – based on the concept of subjectivity, whose vision may be reconstructed on the basis of the literary text. The reviewer thinks that the construction of the argument based on juxtaposing two different types of poetical anthropology that may be recognized in Mickiewicz's and Norwid's work is one of Świegocki's most interesting ideas. Świegocki's proposition seems advisable both to those who study Romanticism, and to theoreticians of literature. A vigorous and elegant style of the

book makes it also recommendable to students, or even to people who are not “professionally” connected with literature.

Transl. Tadeusz Karłowicz

**Słowa kluczowe:** Kazimierz Świegocki, Cyprian Kamil Norwid, Adam Mickiewicz, Bolesław Leśmian, antropologia literatury, komparatystyka, podmiotowość, humanistyka, romantyzm.

**Key words:** Kazimierz Świegocki, C. K. Norwid, A. Mickiewicz, B. Leśmian, anthropology of literature, subjectivity, humanities, Romanticism.

MŁOSZ KŁOBUKOWSKI – doktorant w Instytucie Literatury Polskiej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, laureat Nagrody im. Czesława Zgorzelskiego. Autor książki *Archetyp ofiary w literaturze polskiego romantyzmu* (Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012) oraz kilkunastu artykułów, m.in. z dziedziny literaturoznawstwa i filmoznawstwa. Publikował m.in. w „Kwartalniku Filmowym” i „Przeglądzie Humanistycznym”. Przygotowuje pod kierunkiem prof. Grażyny Halkiewicz-Sojak pracę doktorską na temat mitu prometejskiego i jego interpretacji. E-mail: luke37@poczta.onet.pl; milosz.klobukowski@gmail.com; adres: ul. Chopina 40b/9, 87-800 Włocławek.

## Dariusz P n i e w s k i – ŚLEDZTWO W SPRAWIE ŚMIERCI ŚWIĘTEGO JÓZEFA\*

Jan Zieliński własną metodę pracy wykorzystał już w pierwszej publikacji książkowej, która dotyczyła powieści autobiograficznej<sup>1</sup>. Pozostaje wierny fascynacji życiem artystów i losami ich dzieł (czasem także dzieł o nieustalonym bądź niepotwierdzonym autorstwie). Konsekwentnie stosuje tę samą strategię badawczą. Wypracował także identyfikującą jego teksty technikę prezentacji analizowanego materiału. Z dziejów twórców i ich dzieł wydobywa fakty. Często są to drobne zdarzenia, które przez innych uczonych bywały pomijane, uznawane za poboczne, pozostawały niedostrzeżone. Czasem na gęstej siatce

\* J. Zi e l i ń s k i, *Obraz pogodnej śmierci. Norwid – Rafael – Maratti i „Śmierć świętego Józefa”*. Lublin 2010.

<sup>1</sup> J. Zi e l i ń s k i. *Peppek powieści. Z problemów powieści autobiograficznej przełomu XIX i XX wieku*. Wrocław 1983.